

SAVOIR VIVRE POBOJOWISKA. PROBLEM POLEGŁYCH W CZASIE WOJNY PELOPONESKIEJ

BARTŁOMIEJ KULESZA

ABSTRACT (The Savoir-vivre of the Battlefield: The Problem of the War Dead during the Peloponnesian War): This article addresses several issues related to the fate and treatment of the fallen during the Peloponnesian War. The paper examines some of the Panhellenic laws that governed the exchange of bodies and the determination of the victor of a battle, as well as the care provided for the fallen.

KEYWORDS: Peloponnesian War, fallen, Panhellenic laws, Classical Greece, warfare, death

SŁOWA KLUCZOWE: wojna peloponeska, polegli, prawa panhelleńskie, działania wojenne, Grecja epoki klasycznej, śmierć

Opisując pobojowisko pod Platejami (479 r.¹), Herodot przytacza anegdotę, wedle której dowodzący Grekami Pauzanasz oburzył się na podwładnego proponującego zbezczeszczenie ciała wrogiego dowódcy. Wstrząśnięty miał wówczas odpowiedzieć, iż podobna bezbożność jest sprawą barbarzyńców². Z kolei Ksenofont, opisując brawurową ucieczkę Greków z głębi Azji Mniejszej, przywołuje scenę, w której Hellenowie zbezczeszczą ciała wrogów, by przerazić widokiem nadciągające posiłki przeciwnika³. Herodot opisuje również w innym miejscu, jak Platejczycy zebrali ciała poległych Persów dopiero wtedy, gdy pozostały po nich gołe kości⁴. Rzeczą piękną jest umrzeć w pierwszym szeregu, lecz co potem? Jaką pewność mógł mieć ateński hoplita, że ktoś zaopiekuje się jego ciałem w razie, gdyby poległ, a jaką Spartanin? Czy Grecy mogli obawiać się, że po śmierci ich ciała zostaną zbezczeszczone przez innych Hellenów?

Wydaje się, że potrzeba określania sposobu postępowania wobec sojusznicznych i wrogich poległych może sięgać czasów pierwszych międzyludzkich konfliktów. Na przestrzeni wieków, kolejne kręgi cywilizacyjne i różnicujące się w ich ramach kultury przyjmowały wobec tego problemu bardzo odmienne stanowiska. W związku z tym wzorców zachowań, tj. systemów normatywnych – prawnych i obyczajowych (niejednokrotnie się uzupełniających) – było wiele. Nadto zespół ideałów i norm wyrażany w sytuacji pokoju był weryfikowany dopiero w czasie aktywnej kampanii, rzadko pozostawiającej czas do namysłu i prosty wybór. Innymi słowy, nie powinno dziwić, że w obliczu otaczającej walki o przetrwanie i możliwej śmierci, nakazy moralne niejednokrotnie schodziły na dalszy plan. Grecy nie byli pod tym względem żadnym wyjątkiem⁵. Podobnie jak w grach czy zawodach sportowych, w wojennym „agonie”⁶ niejednokrotnie dochodziło do naruszania znanych wszystkim Grekom – przynajmniej w teorii – zasad, czyli w tym przypadku panhelleńskich praw. Okazji ku temu rzecz jasna nie brakowało. Wylicza się, iż w epoce klasycznej Ateny prowadziły wojnę średnio przez dwa lata każdego

¹ O ile nie zaznaczono inaczej, wszystkie daty w artykule (pomijając daty wydań) odnoszą się do okresu przed naszą erą.

² Hdt. IX 78–79.

³ X. An. IV.

⁴ Hdt. IX 83.

⁵ Van Wees 2002, 112–113.

⁶ Zob. Krentz 2002.

trzyletniego okresu⁷. Do tego należy doliczyć wszystkie drobne potyczki graniczne, tak typowe dla greckich *poleis* istniejących w V w.

Żaden wcześniejszy konflikt nie był jednak tak wyjątkowy jak wojna peloponeska. Już Tukidydes podając powody rozpoczęcia swej pracy zauważa, że współczesny mu konflikt był bezprecedensowy w swej skali i znaczeniu⁸. Wojna peloponeska była wreszcie o tyle istotna, iż starły się w niej strony mające podobny pogląd i wrażliwość na poległych. Przytoczony na początku przykład Pauzaniaśa wskazuje, że o ile w wojnach perskich starły się dwa modele postępowania wobec zmarłych i odmienne sposoby ich postrzegania, o tyle w wojnie Greków z Grekami obie strony konfliktu wychowały się na podobnych wzorcach. Należy przy tym zaznaczyć, że mowa tu nie o sposobach grzebania poległych (inhumacji lub kremacji), lecz o normach postępowania na pobojuwisku, w znacznej mierze znanych wszystkim Grekom – „podzielanych” w rozumieniu „znajomości” tychże norm, a niekoniecznie ich przestrzegania.

Na podstawie powyższych rozważań w niniejszym artykule zamierzam – ze względu na ogrom zakresu tematu – przyjrzeć się wybranym zagadnieniom selektywnie. Swoją uwagę skupię na roli poległych w wyznaczaniu zwycięzcy bitwy oraz na problemie, jaki napotymano przy próbie zapewnienia im możliwie godnego pochówku. Będzie to tylko przyczynek do dalszych rozważań nad stosunkiem do ciał poległych, ale istotny, gdyż niewielu badaczy zwracało do tej pory uwagę na te istotne kwestie i konteksty, które, choć często mimowolnie wzmiankowane, nie doczekały się należytego opracowania⁹. Innymi słowy, interesuje nas nie tyle przebieg kampanii z perspektywy historyka, ile przebieg bitwy i jej bezpośrednie skutki z perspektywy znajdującego się na miejscu żołnierza. Na koniec warto wyrazić nadzieję na to, że wnioski wynikające z niniejszego wywodu wzbogacą stale zyskujący popularność nurt badań nad praktycznymi aspektami prowadzenia kampanii w świecie antycznym.

Zwycięstwo a nabycie poległych

Wywód należy rozpocząć od stwierdzenia, że starcia w Grecji epoki klasycznej nie były rozstrzygane przez eksterminację sił rywała w rozumieniu XIX czy XX w. naszej ery¹⁰. Jak wskazują

⁷ Van Wees 2002, 100.

⁸ Th. I 23–24.

⁹ Niewątpliwie praktycznymi aspektami prowadzenia wojny w epoce klasycznej najszerzej zajął się William Kendrick Pritchett w kilkutomowej pracy *The Greek State at War*, opartej na wyczerpującej kwerendzie źródłowej i bogatej lekturze dorobku historiograficznego. Wartą uwagi pozycją jest praca zbiorowa *Hoplites: The Classical Greek Battle Experience*, pod redakcją Victora Davisa Hansona (2002), wpisująca się w nurt nowej historii wojskowości, który od przełomowej pracy Johna Keegana z 1976 roku (*The Face of Battle: A Study of Agincourt, Waterloo and the Somme*) pozwala spojrzeć na wojnę nie z lotu ptaka, lecz muszającego się w niej odnaleźć żołnierza. Nieco podobną, chociaż poświęconą tylko kontekstowi spartańskiemu jest praca *Sparta and War*, pod redakcją Stephena Hodgkinsona i Antona Powella (2006). Wśród polskich badaczy starożytności zajmujących się problematyką wojskowości w ramach tego nurtu warto wymienić chociażby Michała Faszczę, koncentrującego się jednak na historii Rzymu. W niniejszym artykule zabraknie miejsca na szersze omówienie tego zagadnienia, warto jednak zwrócić uwagę na niezwykle ważny i ciekawy kierunek badań nad recepcją poległych w sztuce i polityce wewnętrznej *polis*. Problem ten nie jest nowy, niemniej jednak wciąż, z całą pewnością nie został jeszcze w pełni wyczerpany. W odniesieniu do Grecji epoki klasycznej szczególnie istotną pracą jest monografia Nathana T. Arringtona *Ashes, Images, and Memories: The Presence of the War Dead in Fifth-Century Athens* (2014). Inne, bardziej szczegółowe opracowania można znaleźć w bibliografiach powyższej literatury.

¹⁰ Pritchett 1985, 249.

badacze zajmujący się tym zagadnieniem w bitwach ginęło średnio maksymalnie kilkanaście procent walczących żołnierzy, w związku z tym należało poszukiwać innych sposobów określania zwycięzcy¹¹.

Najprostszym i najbardziej oczywistym sposobem rozstrzygnięcia starcia było – choć również w tym przypadku istniały wyjątki – zmuszenie przeciwnika do opuszczenia pola walki. W rezultacie tylko jedna ze stron pozostawała w posiadaniu pobojuwiska oraz znajdujących się na nim ciał poległych. Taka sytuacja przyznawała aż dwa argumenty przemawiające za triumfem: po pierwsze, oznaczała ucieczkę wroga (akt niekiedy hańbiący); po drugie, dawała kontrolę nad ciałami poległych wrogów, co – jak zostanie ukazane dalej – stanowiło najważniejszy materialny dowód triumfu.

Utrata własnych poległych oznaczała konieczność wysłania herolda do strony, która opanowała pole bitwy z prośbą o wydanie poszukiwanych ciał. Taki akt był bezwzględnie traktowany jako przyznanie się do porażki¹². Zwyczaj ten, zapoczątkowany wedle Plutarcha przez Tezeusza lub Heraklesa¹³, funkcjonował co najmniej od czasów powstania *Iliady* Homera. Już w tym poemacie napotykamy pierwszy przypadek zawarcia zawieszenia broni, na mocy którego dokonano wymiany ciał zabitych¹⁴. Jeśli panhelleńskie prawa nakazywały każdemu pochować zmarłego (przy czym obowiązek ten wynikał przede wszystkim z obyczaju, choć niekiedy regulowały go również prawa stanowione, jak w przypadku Aten¹⁵), strona pokonana miała obowiązek poprosić o wydanie swych poległych, a zwycięzca musiał ich wydać. Niewydanie ciała było przy tym postrzegane jako moralna i dyplomatyczna aberracja, zasługująca na szczególne potępienie (powrócimy do tego w dalszej części tekstu). Ateński tragik Eurypides określi nawet taką odmowę „nieumiejętnością” wygrywania, co mogło być efektem tzw. zachłyśnięcia się triumfem¹⁶.

Aby dokładniej pokazać funkcjonowanie tej normy, przyjrzyjmy się pewnej bitwie z okresu wojny peloponeskiej¹⁷. W trakcie działań wojennych Ateńczycy niewątpliwie zwyciężają na lądzie: grabią zabitych przeciwników, stawiają pomnik i odpływają. Na morzu jednak okazuje się, że brakuje im dwóch ciał poległych. Nikiasz, strateg dowodzący wyprawą, postanawia wówczas posłać herolda do wrogiego obozu z prośbą, aby wydano im zagubione ciała. Tym samym Ateńczycy, mimo że nikt nie podważał ich pierwotnego triumfu, stali się *de iure* przegrany, z czego rywal w istocie skorzystał i wystawił swój tropajon. Nie wiemy jednak, co uczyniono z ateńskim pomnikiem zwycięstwa¹⁸.

W związku z powyższym nie powinno dziwić, iż niejednokrotnie nader gorliwie starano się o zdobycie ciał wroga, nawet jeśli ryzykowano przy tym utratą przewagi w całej bitwie. Widzimy to m.in. w czasie wyprawy sycylijskiej, kiedy część Syrakuzan wrywa się z szyku,

¹¹ Van Wees 2002, 99–100.

¹² Pritchett 1985, 247. Ze źródeł zob. np. X. *HG* VII 5.25.

¹³ Plu. *Thes.* 29.4–5.

¹⁴ Hom. *Il.* VII 394–432.

¹⁵ Zob. Ps.-D. 43.56–57.

¹⁶ E. *Supp.* 123–124.

¹⁷ Th. IV 42; Plu. *Nic.* 6.4–5.

¹⁸ Th. IV 44; Plu. *Nic.* 6.5.

by porwać z pola bitwy ciało zabitego dowódcy ateńskiego. Dzięki temu, niezależnie od tego, jak dalej potoczyłoby się starcie, Ateńczycy prędzej czy później musieliby poprosić o wydanie ciała, tym samym przyznając Sycylijczykom prawo postawienia pomnika zwycięstwa, z którego ci niejednokrotnie skwapliwie korzystali¹⁹. Podobną sytuację, chociaż już w IV w., obserwujemy w przypadku Koryntyjczyków, którzy odparli atak Tebańczyków na mury miasta. Gdy część lekkobrojnych oddziałów przeciwnika podjęła pościg za wycofującymi się obrońcami, Koryntyjczycy czym prędzej porwali z pobjowiska ciała martwych wrogów. W rezultacie Tebańczycy zostali zmuszeni do posłania herolda z prośbą o ich wydanie, co pozwoliło Koryntyjczykom wzniesić pomnik zwycięstwa²⁰.

Możemy przypuszczać, że niekiedy wojsko oprotestowywało decyzję dowódcy, na którym spoczywała odpowiedzialność za wysłanie herolda, nie chcąc przyjmować na siebie ciężaru porażki. Plutarch przytacza w jednym z *Żywotów* historię, w której Pauzaniusz chciał prosić Tebańczyków o wydanie ciała poległego Lizandra. Zebrani wokół Spartanie stanowczo się temu sprzeciwili argumentując, że o zabitego należy: „z bronią w ręku bić się o jego ciało, zwyciężyć i wtedy dopiero je pogrzebać. Mówili też, że gdyby nawet ponieśli porażkę, to i tak będzie dla nich zaszczytem polec przy swoim wodzu”²¹.

Wejście w posiadanie ciał poległych stwarzało jeszcze jedną, chociaż mniej pewną możliwość zmanifestowania zwycięstwa. W źródłach kilkakrotnie wybrzmiewa pogląd, że ograbienie powalonego wroga stanowi akt potwierdzający własną wyższość, przewagę i dominację nad pokonanym, a tym samym wzmacniający zwycięstwo. Echo tegoż wyobrażenia znajdujemy w dziele Tukidydesa, który opisując porzucenie przez Ateńczyków łupów po niewątpliwie wygranym starciu, nazwie całe zdarzenie niepełnym i niewykorzystanym w zupełności sukcesem²².

W czasie wojny peloponeskiej funkcja grabieży nie była niczym nowym. Herodot poświadcza, że po jednej bitwie z końca VI w. stoczonej przez trzystu Argiwczyków i trzystu Lacedemończyków, przy życiu pozostało dwóch Argiwczyków i jeden Spartiatą²³. Wydawać by się zatem mogło, że to ci pierwsi zwyciężyli. Jednak, jak relacjonuje historyk, kiedy para ocalałych oddaliła się z pobjowiska, ostatni Lacedemończyk ograbił wszystkich poległych przeciwników. Następnego dnia doszło z tego powodu do sporu, ponieważ okazało się, że wynik starcia wcale nie został jednoznacznie rozstrzygnięty – właśnie dlatego, że Lacedemończyk,

¹⁹ Th. VI 101.

²⁰ X. HG VII 1.19.

²¹ Plu. *Lys.* 29 (tłum. M. Brożek). Przykład ten zasługuje jednak na aż trzy zastrzeżenia: źródło jest bardzo późne, a ponadto specyficzne (Plutarch mógł ulec sugestywnej legendzie o Spartanach jako niezłomnych wojownikach). Po drugie, mowa tu o odzyskiwaniu ciała dowódcy, a więc osoby o szczególnym znaczeniu, co sprawiało, że stawka całego przedsięwzięcia była znacznie większa również na płaszczyźnie symbolicznej. Po trzecie, przykład ten – o ile przyjmujemy autentyczność przytoczonej anegdoty – odnosi się do Spartan, których postawa wobec walki i honoru wojennego wyróżniała się na tle innych społeczności greckich. Ostatecznie sytuacja miała rozstrzygnąć się w ten sposób, że Pauzaniusz, zdając sobie sprawę z wyjątkowo trudnych warunków, mimo sprzeciwów zdecydował się wysłać herolda, odzyskał ciało poległego, a następnie pochował je na najbliższej ziemi sojuszniczej, gdzie – według Plutarcha – jeszcze w jego czasach znajdował się pomnik ku czci zmarłego.

²² Th. VIII 27.

²³ Hdt. I 82.

zdobywając łupy po zabitych wrogach, uzyskał równoprawny argument pozwalający mu występować jako zwycięzca.

Zagrabione łupy pełniły wiele funkcji. Poza tak oczywistymi zastosowaniami, jak zapewnienie żołnierzom zysku, a niekiedy wręcz wynagrodzenia za udział w kampanii, czy też przeznaczanie części zdobyczy na dary dla bogów, zdobyte uzbrojenie mogło służyć również innym celom. W przypadku Aten mogło ono stać się dekoracją zarówno domów prywatnych jak i gmachów publicznych w *polis*²⁴. Miało to wymiar propagandowy polegający na ukazaniu obywatelom, jak wielu wrogów miasto zdołało pokonać i jak wiele sztuk broni zdołano wydrzeć z martwych dłoni przeciwników, tym samym dając jasny przekaz, iż każdy, kto wykaże się w boju, zasłuży na możliwość eksponowania zdobytych łupów. W ten sposób polegli wrogowie służyli po śmierci nieprzyjacielskiej *polis* w jej polityce wewnętrznej i zewnętrznej.

Powróćmy z *polis* na pobojuwisko. Część zawłaszczanego wyposażenia służyła zazwyczaj do wystawienia tropajonu – pomnika zwycięstwa wznoszonego ku czci różnych bóstw, najczęściej Zeusa Odwrotów, związanego z odwracającymi się i uciekającymi wrogami. Zbudowany z elementów zdobytego wyposażenia poległych, był on ostentacyjną demonstracją ich porażki. Innymi słowy, tropajon mógł być prowokacją wobec przegranych widzących jak tarcze chroniące ich towarzyszy są teraz częścią upiornej przechwałki zwycięzców. Pamięć o świeżo stoczonym bitwie i o niestrawionej jeszcze śmierci towarzyszy broni nadawała pomnikom zwycięstwa ich nieuchwytną dziś, gorzkiej wymowy²⁵. Tym samym uśmierceni hoplici pozostawali w pewien magiczny sposób nadal obecnymi na pobojuwisku.

Grabież regulowano różnymi normami prawnymi. Ksenofont, relacjonując rozprawienie się przez Ateńczyków z tyranami ustanowionymi w ich *polis* twierdzi, że okazali oni szacunek zabitym współobywatelom nie obdzierając ich z szat²⁶. Czy zatem, dokonując swoistej wykładni *a contrario*, możemy przyjąć, że typową, a nadto hańbiącą praktyką było również pozbawienie wroga odzienia?

Powyższe uwagi odnosiły się do starć lądowych, po których pozostawało pobojuwisko, nad którym można było zapanować – pomijając sytuacje, kiedy pole bitwy się przesunęło, lub kiedy ścigano uciekającego przeciwnika i dochodziło do kolejnego starcia. Nie należy jednak zapominać, że rzadko kiedy Grecy mogli swobodnie wybrać czas i miejsce starcia. Pomijając tak trudne tereny jak bagna, klify czy jakiekolwiek terytorium w trakcie nocnej potyczki, najbardziej kapryśnym terenem dla walczących było niewątpliwie morze. Bynajmniej nie powinno dziwić, iż to właśnie w wypadku bitew morskich mierzymy się z największą liczbą starć „nierozstrzygniętych”.

Problem ten najlepiej obrazuje starcie Koryntyjczyków i wspartych przez flotę ateńską Korkyrejczyków, do którego doszło w przededniu wojny peloponeskiej. Chronologia wydarzeń

²⁴ Zob. Arrington 2014.

²⁵ Pritchett 1975, 272–275; Jackson 2002, 242–243.

²⁶ X. *HG* VII 1–19.

jest następująca. Według narracji Tukidydesa strony ujrzały się na morzu „z brzaskiem dnia”, po czym po ustawieniu się w szyku rozpoczęły bitwę. Walka toczona głównie przez hoplitów musiała trwać szczególnie długo, okręty musiały bowiem do siebie podpływać, złączać się pokładami, a następnie rozdzielać. Koryntyjczycy „zapędzili” Korkyrejczyków na ląd i „zajęli się” wrakami swych okrętów i ciałami poległych, zabierając „większą ich część” do Sybot. Koryntyjczycy powrócili w miejsce, gdzie stoczono bitwę i zaczęli szykować się do następnej bitwy; „było już późno”, kiedy dostrzegli nadciągające posiłki ateńskie, które doprowadziły do ich wycofania się, kończąc całonocną bitwę²⁷.

Najpierw przyjrzyjmy się powyższemu świadectwu. W tej części narracji Tukidydes czyni kłopotliwą uwagę, że nadpływające okręty „torowały sobie drogę” przez wraki i trupy²⁸. Z przytoczonej kolejności wydarzeń jasno wynika, że nawet jeśli ciała poległych mogły przez maksymalnie kilka godzin unosić się na wodzie, to nim ateńskie okręty dotarły na miejsce, to musiały już zatonać²⁹. Zakładając, że flota nie płynęła przez mieliznę, na której ciała mogłyby się osadzić, a okręty rozbić, nie wiemy co historyk mógł mieć na myśli. Być może chodziło mu o pewnego rodzaju hiperbolę, mając na uwadze, że opis zdarzenia rozpoczyna się od wskazania, że była to największa dotychczasowa bitwa morska? A może jest to skrót myślowy, który znaczy tyle, że niektóre ciała poległych leżały na wrakach, natomiast inne były już skryte morską tonią? Współczesne komentarze niestety milczą na ten temat³⁰.

Przechodząc do bardziej zasadniczego problemu, należy rozważyć kwestię kto w tej sytuacji wygrał? Koryntyjczycy zmusili wroga do ucieczki, a następnie zajęli się okrętami i ciałami poległych. W świetle wcześniej omówionych zasad odnoszących się do bitew lądowych to właśnie oni mieli prawo do wzniesienia tropajonu. Specyfika walk morskich sprawiała, że w czasie walki i zaraz po niej niewiele rzeczy było „pewnych”³¹. Również wydarzenia następnego dnia nie przyniosły jednoznacznego rozstrzygnięcia:

Obie strony przypisywały sobie zwycięstwo: Koryntyjczycy dlatego, że byli górą w bitwie morskiej aż do nadejścia nocy, że zdołali zabrać przeważną część wraków okrętowych i trupów (...), Korkyrejczycy zaś dlatego, że (...) po przybyciu Ateńczyków pozbierali znajdujące się po ich stronie wraki okrętowe i trupy (...) ³².

Ostatecznie w Sybotach wzniesiono dwa pomniki zwycięstwa: Korkyrejczyków i Koryntyjczyków³³.

Przytoczony przykład pokazuje, jak istotnym czynnikiem w rozstrzygnięciu bitew morskich było szczęście. Można ponadto postawić pytanie, jak wiele czasu pochłonęło Koryntyjczykom holowanie dryfujących wraków do najbliższego portu w Sybotach. Rozstrzygnięcie tej kwestii

²⁷ Th. I 51–52.

²⁸ Th. I 51.

²⁹ Zabici dryfują na powierzchni zaledwie przez kilka godzin, następnie toną. Zob. m.in. Pritchett 1985, 236.

³⁰ Gomme 1945, 187–190; Hornblower 1991, 95–96.

³¹ Th. I 50.

³² Th. I 56.

³³ Th. I 54.

pozostaje jednak niemożliwe, wszak dostępne źródła nie dostarczają żadnych informacji ani przesłanek pozwalających na sformułowanie wiarygodnych wniosków.

Mając ten przypadek w pamięci wróćmy do ogólnych wniosków. Również w rezultacie bitew morskich wysyłano heroldów – przyjmuje się, iż strona, która weszła w posiadanie wraków wroga, odstępowała przeciwnikowi ciała poległych znajdujące się na przejętych okrętach³⁴. Widzimy to w kilku przykładach oraz w używanej przez antycznych historyków frazeologii. Pritchett argumentuje³⁵, że praktykę tę poświadcza zestawienie ze sobą w narracji świadectw mówiących o przejęciu wraków i oddawaniu ciał poległych. Przykładowo czytamy, że „(...) zwycięzcy zawładnęli wrakami okrętów, a zabrawszy zwłoki poległych odpłynęli ku miastu i postawili pomnik zwycięstwa”³⁶. Innym razem słyszymy: „zebrali wraki okrętowe i oddawszy nieprzyjaciołom na podstawie układu zwłoki poległych (...)”³⁷.

Mówiąc o bitwach morskich i związanych z nimi trudnościach warto przynajmniej krótko wspomnieć bitwę pod Arginuzami (406 r.), gdyż ten przypadek często i mylnie przywołuje się w kontekście odpowiedzialności za ratowanie ciał poległych. Wątek ten zostanie jednak wyłącznie zasygnalizowany, ponieważ jego szczegółowe omówienie wykracza poza tematyczne i kompozycyjne ramy niniejszego artykułu³⁸. Przechodząc do meritum, należy przypomnieć, że sześciu z ośmiu zwycięskich ateńskich dowódców zostało skazanych na śmierć przez własnych współobywateli. Wedle relacji Ksenofonta, autora świadectwa najbliższego wydarzeniom, powodem było skazanie za brak działań prowadzących do ocalenia jeszcze żyjących rozbitków³⁹. Z tej perspektywy późniejszy proces i skazanie dowódców pozostają bez większego znaczenia dla prowadzonego tu wywodu. Pewne zamieszanie w historiografii wprowadza jednak relacja Diodora Sycylijskiego, który kilkakrotnie stwierdza, że Ateńczycy nie zabrali swych „martwych”, ani razu nie wspominając o żyjących jeszcze rozbitkach⁴⁰. Powstaje zatem pytanie o przyczynę tej zmiany w sposobie przedstawienia wydarzeń. Przypomnijmy, ciała poległych szybko tonęły, o czym wiedział zarówno Ksenofont, jak i wszyscy inni Grecy uczestniczący w wojnie peloponeskiej⁴¹. Nikt nie oczekiwał od załóg, że będą wyławiać ciała poległych, chyba że fale wypchną je w stronę brzegu. Z tego względu relacji Diodora nie można uznać za w pełni wiarygodną. Można oczywiście zastrzec, że historyk z Sycylii miał na myśli jedynie tych poległych – a domyślnie również żyjących rozbitków – którzy zgromadzili się na wrakach okrętów, co pozostawałoby zgodne z opisaną wyżej praktyką. Bardziej przekonująca wydaje się jednak interpretacja Pritchetta, który stwierdza:

³⁴ Pritchett 1985, 203.

³⁵ Pritchett 1985, 197.

³⁶ Th. VII 72 (tłum. K. Kumaniecki).

³⁷ Th. VIII 106 (tłum. K. Kumaniecki).

³⁸ Zob. Nováková 2021.

³⁹ X. *HG* I 6.35–36.

⁴⁰ D.S. XIII 100.1–3; XIII 101.1–7.

⁴¹ Pritchett 1985, 204.

In the eyes of Diodoros, the offense in the view of the people was neglecting to secure burial for the dead. He does not seem even to have fancied that there were any living men. It would be a complete misinterpretation of the reality of the situation to treat the event as if it were nothing but the recovery of dead bodies for burial⁴².

Nie można wykluczyć, że do tragedii zwycięskich dowódców przyczyniły się nieuchwytna dla nas, zakulisowa rywalizacja frakcyjna w Atenach, a także poczucie straty po poniesionym przez *demos* koszcie wystawienia floty⁴³. Kwestia ta pozostaje jednak poza zakresem niniejszych rozważań, ponieważ przypadek bitwy pod Arginuzami nie wiąże się bezpośrednio z głównym tematem artykułu.

Podsumowując, choć z powyższych rozważań mogłoby wynikać, że istniała pewna „właściwa” kolejność działań wykonywanych na pobjowisku, w rzeczywistości jednak taka konkluzja byłaby uproszczeniem, a może nawet i błędem. Nie było bowiem dwóch takich samych bitew, a zatem również każde pobjowisko miało swoją specyfikę. Możemy próbować rekonstruować pewne podstawowe normy i zasady pobitewnego *savoir vivre*, należy jednak pamiętać, iż każdy schemat, jaki stworzymy na bazie poszczególnych opisów bitew będzie czymś sztucznym lub ograniczonym. Pobjowisko kształtowało się w sposób naturalny i – uwzględniając kilka uniwersalnych czynności, jak np. grabież – ulegało przemianom w różnym tempie i kolejności. Jako przykład odwróconego procesu rozstrzygnięcia bitwy przywołajmy zwycięstwo Lacedemończyków pod Mantineją w 418 r.:

(...) ustawiwszy się przed zwłokami poległych nieprzyjaciół wzniesli od razu pomnik zwycięstwa, zdarli zbroje z poległych, zabrali z pola walk zwłoki swoich, odwieźli je do Tegei i tam pogrzebali. Potem zawarli zawieszenie broni i wydali zwłoki poległych nieprzyjaciół⁴⁴.

Jak interpretować ten fragment? Czy pozostawione na pobjowisku ciała wroga trzymane pod strażą, podczas gdy część wojska lacedemońskiego udała się do Tegei? W podobnym przypadku, gdy Beoci nie chcieli wydać Ateńczykom ciał ich poległych, pozostawiono żołnierzy do pilnowania ciał⁴⁵. Co więcej, według narracji Lacedemończycy najpierw wzniesli pomnik zwycięstwa, ograbili poległych i zabrali ciała własnych żołnierzy, aby dopiero po jakimś czasie zgodzić się na zawieszenie broni.

Opieka nad poległymi

Po wynegocjowaniu układu, objęciu w posiadanie pobjowiska lub wykorzystaniu nieobecności strony, która sprawowała nad nim kontrolę, zwycięzca mógł przystąpić do zabrania ciał swych poległych. Powstaje jednak pytanie, kto miał wykonywać te czynności. Pytanie to jest

⁴² Pritchett 1985, 205.

⁴³ Więcej o genezie procesu zob. Asmonti 2006.

⁴⁴ Th. V 74–75.

⁴⁵ Th. IV 90–101.

nie bez znaczenia, wszak należy pamiętać, że zwłoki w wyobrażeniach klasycznych Greków emanowały zmałą, której należało się obawiać i wobec której w warunkach życia codziennego stosowano bardzo rozbudowane przepisy⁴⁶. Echo tego lęku dostrzegamy w *Blagalnicach* Eurypidesa, gdzie Adrastos wyraża zdumienie, że Tezeusz osobiście obmył ciała poległych⁴⁷. W dalszej części tragedii równie wielkie zaskoczenie wywołuje wiadomość, że król Aten nie tylko obmył, ale również sam wykopał groby dla martwych żołnierzy⁴⁸, co jest przedstawione jako niezwykła ofiarność i poświęcenie.

Niestety źródła nie zdradzają kto odpowiadał za opiekę nad ciałami poległych. Możemy jednak zaproponować pewne rozwiązanie tego problemu – wydaje się, że za to zadanie odpowiadali towarzyszący wojskom niewolnicy, którzy stanowili „większość załóg taborów”⁴⁹. Niewolnicy zajmując się wszystkimi obowiązkami nieprzystającymi hoplitom, takimi jak noszenie bagażu, uzbrojenia czy wody, mogli równie dobrze być posłani do wykonania tego niewdzięcznego zadania. Na taki wniosek może również naprowadzić scena z przywołanych wyżej *Blagalnic*, bowiem wysiłek, którego podjął się Tezeusz jest w sztuce nazwany „niewolniczą pracą”⁵⁰. Z interpretacją tą koresponduje także informacja, że – przynajmniej w czasie wojen perskich – hoplita spartański miał do dyspozycji siedmiu helotów⁵¹. Może to sugerować, iż poszczególni heloci byli przypisani do konkretnych hoplitów⁵². Jeśli rzeczywiście tak było, wyjaśniałoby to również, kto miał obowiązek odnajdywać konkretnych poległych, co też musiało stanowić kłopotliwe zadanie.

Problemów z ciałami poległych mogło być bowiem co najmniej kilka. Przede wszystkim, identyfikację zabitych utrudniały obrażenia ciała oraz jego rozkład postępujący nad wyraz szybko w klimacie śródziemnomorskim⁵³. Szczególnie narażone na szybki rozkład były ciała topielców, gdyż słona woda miała wyjątkowo niszczycielską siłę. Zatem nawet jeśli po paru dniach ciała wypłynęły, nie sposób było je zidentyfikować. Jediną ewentualną możliwością była identyfikacja przez wyposażenie topielca⁵⁴. Ekwipunek z pewnością nie ułatwiał identyfikacji ciał na lądzie, gdyż ograbieni przez zwycięzców polegli nic już na sobie nie mieli⁵⁵. Do takiego wniosku możemy dojść przede wszystkim na podstawie przytoczonej wcześniej uwagi Ksenofonta dotyczącej rozprawienia się Ateńczyków z tyranami⁵⁶. O ile nie mamy pewności co do kwestii zbierania szat, o tyle w przypadku uzbrojenia możemy z całą stanowczością stwierdzić, że było ono przejmowane, ponieważ stanowiło przedmiot istotnej wartości materialnej.

⁴⁶ Zob. Garland 1985; Parker 1999.

⁴⁷ E. *Supp.* 765–769.

⁴⁸ E. *Supp.* 937–940.

⁴⁹ Van Wees 2002, 109–110.

⁵⁰ E. *Supp.* 939.

⁵¹ Hdt. IX 28–29.

⁵² Van Wees 2002, 109–110.

⁵³ Arrington 2014, 23.

⁵⁴ Arrington 2014, 23.

⁵⁵ Vaughn 2002, 47.

⁵⁶ X. *HG* VII 1.19.

Można byłoby zasugerować, że odnalezienie „swoich” poległych ułatwiała wiedza o tym, które oddziały zajmowały określone miejsce w szyku bojowym. Przeszkodę dla takiego założenia stanowi jednak fakt, który słusznie zauważył Robin Osborne: „no one, during the battle, had any good idea of what was happening overall — all they knew was about their own actions and what was done to them”⁵⁷. By nie posługiwać się wyłącznie opinią współczesnego historyka, spójrzmy na następujący *passus* Tukidydesa:

Szczegółów tych wydarzeń nie mogła podać żadna ze stron walczących. Nawet bowiem za dnia, kiedy wszystko widać, świadkowie walki nie wiedzą wiele więcej ponad to, co się dzieje w ich bezpośrednim sąsiedztwie jakże więc mógłby mieć ktoś dokładne informacje o tej jedynej nocnej bitwie, którą w czasie tej wojny stoczyły tak wielkie armie. Noc była wprawdzie księżycowa, ale i widoczność była taka, jak to zwykle bywa przy księżycu: chociaż widzieli zarysy postaci, nie mogli rozpoznać, czy to swój, czy nieprzyjaciół⁵⁸.

Powyższy *passus* mówi co prawda o bitwie stoczonej w nocy, niemniej jednak chaos powstający w czasie starcia hoplitów był niewątpliwie czymś powszechnym. Szyki się rozrywały, skrzydła upadały, a żołnierze walczyli przede wszystkim o przeżycie. W związku z tym trudno sądzić, by w czasie całego starcia uczestnicy nie zmieniali swej pozycji. Nadto należy zauważyć, że armie w czasie bitwy zazwyczaj się przesuwają. Konsekwencje tego zauważył Pritchett przywołując jedną z bitew Ateńczyków stoczoną pod dowództwem Demostenesa (426 r.). W jej końcowym etapie odbył się pościg za wrogiem przez nieznany teren, w czasie którego śmierć poniosło około 120 hoplitów. Nie tylko na próżno byłoby wówczas poszukiwać zabitych w miejscach, gdzie zaczęto potyczkę, ale także sam czas zbierania ciał musiałby być wyjątkowo długi⁵⁹.

Wspominaliśmy wyżej o jeszcze innej przeszkodzie – obrażeniach ciała, szczególnie twarzy, do których mogło dojść i w czasie walki i po niej, dokonanych przez drapieżniki albo innych ludzkich grabieżców bezpardonowo siłujących się z uzbrojeniem⁶⁰. Antyczni autorzy zaskakująco mało miejsca poświęcają tym kwestiom⁶¹. W przeciwieństwie do krwawej narracji *Iliady*, klasyczne źródła zdają się pomijać temat indywidualnej tragedii i krzywdy, skupiając uwagę na opisie szlachetnych lub haniebnych postaw wobec śmierci oraz na losach całych bitew, a nie pojedynczych uczestników.⁶² Dysponujemy zaledwie pojedynczymi świadectwami wskazującymi, by Spartanie oglądali ciała rannych i poległych w poszukiwaniu obrażeń pleców, stanowiących wyraźny dowód ucieczki⁶³. Nie otrzymujemy jednak przy tym żadnych bardziej szczegółowych opisów takich praktyk. Nieco więcej szczegółów dostarcza *Anabaza* Ksenofonta, lecz również w tym przypadku są to jedynie krótkie i przypadkowe wzmianki⁶⁴.

⁵⁷ Osborne 2023, 202.

⁵⁸ Th. VII 44 (tłum. K. Kumaniecki).

⁵⁹ Pritchett 1985, 189. Przypadek opisuje Th. III 98.

⁶⁰ Vaughn 2002, 53.

⁶¹ Lazenby 2002, 32–34.

⁶² Anderson 2002, 32–33.

⁶³ Ducat 2006, 13–14.

⁶⁴ Np. X. *An.* IV 1.

A jednak, pomimo wskazanych wyżej trudności, w jakiś sposób musiano identyfikować poległych, skoro dysponujemy tak licznymi pomnikami nagrobnymi z wypisanymi imionami poległych. Gdyby przykładowo Ateńczycy nie dokonywali po każdej potyczce weryfikacji stanu swoich oddziałów, trudno byłoby wyjaśnić sytuację opisaną wcześniej, kiedy Nikiasz zwracał się z prośbą o wydanie dwóch zaginionych ciał. Pamela Vaughn w pracy poświęconej identyfikacji poległych twierdzi, że skoro żaden z autorów nie opisuje dokładnie tego procesu, musiał on być dla ówczesnych Greków czymś oczywistym⁶⁵. Możliwe, że armie były w tym czasie zazwyczaj niewielkie, a jednocześnie straty były nieliczne i łatwiej było ocenić gołym okiem kogo brakuje⁶⁶. Wiemy, że niektórzy dowódcy znali swych podkomendnych z imienia, co sugeruje, że oddziały – a przynajmniej ich części – skupiały ludzi pozostających ze sobą w bliższych relacjach⁶⁷. Zachowane źródła ukazują na przykład praktykę Ateńczyków, którzy mobilizowali swe wojsko wedle sporządzanych zawczasu spisów⁶⁸, z kolei już w czasie kampanii armię organizowali wedle fył, co naturalnie sprawiało, że osoby należące do poszczególnych jednostek znały się lub przynajmniej rozpoznawały. Dzięki temu bez problemu można było upewnić się „kogo brakuje” na zbiorce po bitwie. Dysponujemy też jedną późną wzmianką według której raz Spartanie mieli przewiązane przez nadgarstek drewniane „nieśmiertelniki”⁶⁹. Niestety nie wiemy czy inni Grecy znali podobne metody. Podsumowując, mimo kilku interesujących i obiecujących przesłanek, kwestia identyfikacji poległych pozostaje – częściowo również ze względu na ograniczony charakter zachowanych źródeł – problemem otwartym.

Z powyższych rozważań wynika również, że jednym z najważniejszych zasobów podczas kampanii wojennej był czas. Należało go bowiem poświęcić nie tylko na zbieranie poległych, ale także na odpoczynek, naprawę okrętów, ograbienie przeciwników. Warto rozpocząć od zaważenia, że niejednokrotnie, choć nie jest to nazbyt częste zjawisko, dochodziło do kilku bitew jednego dnia. Kiedy więc starano się zebrać poległych, i jak wiele wysiłku musiało to kosztować uczestniczących w wyprawie⁷⁰? Jak długo mogło trwać odnalezienie i zgromadzenie ciał po bitwie, której przebieg przesunął się w przestrzeni? I wreszcie – co z poległymi na wrakach? Jak długo mogło zająć holowanie okrętów, na których znajdowały się ciała zabitych?

Po typowym pojedynku, który stoczono w jednym miejscu, bez pogoni za uciekającym przeciwnikiem, Ateńczycy poprosili Brazydasa o dzień rozejmu na czas, w którym mogliby zająć się ciałami swoich poległych towarzyszy. Dowódca spartański przyznał im „aż” dwa dni⁷¹. Biorąc pod uwagę fakt, że Ateńczycy kremowali poległych żołnierzy, należy postawić pytanie, czy taki czas mógł być wystarczający do przeprowadzenia całego procesu? Czy tego rodzaju przerwa stanowiła standardową praktykę, czy też była jedynie jednorazowym rozwią-

⁶⁵ Vaughn 2002, 45.

⁶⁶ Vaughn 2002, 57.

⁶⁷ D.S. XIII; XV 2; Plu. *Nic.* 26; Th. VII 60–65.

⁶⁸ Th. VI 31.

⁶⁹ D.S. VIII 27.2; Vaughn 2002, 56–58.

⁷⁰ Van Wees 2002, 121.

⁷¹ Th. IV 114.

zaniem wynikającym z niewielkiej liczby poległych? Tukidydes pisze tylko o „małych stratach” wśród zaledwie pięćdziesięciu żołnierzy ateńskich⁷². Z tego względu przykład ten może być trudny do uznania za w pełni reprezentatywny. Daremne byłoby porównywanie go z relacją zawartą w *Anabazie*, ponieważ tam zmarłych chowano (co więcej, często czyniono to w pobliżu miejsca śmierci, dzięki czemu nie tracono czasu na transport ciał), co niewątpliwie trwało krócej niż przeprowadzenie kremacji⁷³. Wiemy również, że Ateńczycy mogli wykorzystywać noc do spalenia swych poległych⁷⁴.

Nie jesteśmy obecnie w stanie ustalić (przynajmniej bazując wyłącznie na zachowanych źródłach), ile czasu mogło zajmować zebranie poległych, tym bardziej, że czas ten każdorazowo zależał od charakteru bitwy, miejsca starcia oraz jego przebiegu. Niemniej z całą pewnością możemy stwierdzić, że mimo wszelkich trudności, włączając zmęczenie, zmrok i porażki, Grecy starali się zapewnić poległym możliwie godny pochówek. Jak bowiem zauważył Robert Parker: „Treatment of corpses remained one of the means by which men could hurt, humiliate, or honour one another, express contempt or respect.”⁷⁵

W ten sposób powracamy do wątku, od którego rozpoczął się niniejszy wywód, a mianowicie do bezczeszczenia zwłok. O ile ktoś mógłby zarzucić przywołanemu na początku świadectwu Herodota pewną idealizację Hellenów i świadome opisywanie ich na tle barbarzyńskich Persów, to musimy przyznać, iż w znanych nam źródłach natrafiamy wyłącznie raz na umyślne zbezczeszczenie ciała przeciwnika (zob. przytoczony również na początku kasus z *Anabazy*). A przynajmniej tak może się wydawać na pierwszy rzut oka.

Można się zastanowić, czy Beoci, nie pozwalając Ateńczykom odebrać ich poległych przez siedemnaście dni (rezultat bitwy pod Delion, 424/423 r.)⁷⁶, nie chcieli tym samym doprowadzić do zupełnego rozkładu ciał poległych przeciwników. Przypomnijmy, kampanię prowadzono latem, porą szczególnie sprzyjającą dekompozycji zwłok, a Ksenofont pisze, iż już po pięciu dniach poległych nie dało się przenieść⁷⁷. Tukidydes zaświadcza co prawda, iż Beoci wystawili strażę do pilnowania zwłok, jednak raczej chodziło tu o to, by Ateńczycy ich nie wykradli, a nie np. o powstrzymywanie dzikich zwierząt. W rzeczywistości możemy jedynie domniemywać, jakie były rzeczywiste motywy Beotów. Niemniej jednak nie można wykluczyć, że w ten „akceptowalny” sposób chcieli oni zhańbić przeciwnika.

Kluczowe znaczenie ma zagadnienie owej „akceptowalności”. O ile świadome bezczeszczenie ciała nieprzyjaciela postrzegano jako moralną aberrację, o tyle czym innym było pozostawienie zwłok na działanie czasu lub żer zwierząt. Z tego powodu wielokrotnie najpoważniejszą groźbą wobec wroga – zarówno w sztuce teatralnej, jak i w rzeczywistości militarnej – była groźba niepochowania ciała zabitego. Szykana tego typu wydaje się wręcz uniwersalna w greckiej

⁷² Th. IV 113.

⁷³ X. *An.* VI 5.

⁷⁴ Th. VI 71.

⁷⁵ Parker 1999, 45.

⁷⁶ Th. IV 90–100.

⁷⁷ X. *An.* VI 4.

kulturze. Już w *Iliadzie* Achilles grozi Hektorowi, że jego ciało rozerwą „psy i sępy haniebne”⁷⁸. W epoce klasycznej lęk, a może raczej wstręt związany z takim losem, bynajmniej nie osłabł. Eurypides w *Błagalnicach* podkreśla, że niepochowani stają się łupem „górskiego zwierzra”⁷⁹; w *Trojankach* natomiast, chcąc ukazać okrucieństwo Greków, wkłada w usta Andromachy słowa: „(...) ciała zabitych leżą u stóp Pallady, rzucone na pastwę sępom, a Troja; w jarzmie niewoli”⁸⁰. Obawa ta miała podłoże nie tylko fizyczne (w sensie troski o bezpieczeństwo i nie naruszalność swego ciała), lecz także wymiar metafizyczny. Izokrates na przykład porównał cierpienie ducha niepogrzebanego z bólem człowieka, którego pozbawiono ojczyzny⁸¹. Przeglądając przekazy historyczne, poetyckie, a nawet prawodawcze, można odnaleźć wiele podobnych świadectw i wyobrażeń.

Podsumowując, zasadniczo możemy podzielić powody niepochowania poległych na dwie grupy:

- 1) przegrany decyduje się na nieodebranie/niepogrzebanie ciał swych zabitych;
- 2) zwycięzca nie pozwala/nie daje możliwości pogrzebania ciał poległych.

Na pograniczu obu typów znajdują się ciała, których nie zdołano odzyskać. Nie bez powodu Tukidydes pisze, iż niemiarodajne jest liczenie poległych na podstawie zebranych łupów, gdyż tych zawsze znajduje się więcej⁸². Istnieje kilka wyjaśnień tego stanu rzeczy. Przede wszystkim uciekający przegrani porzucają swoje wyposażenie, zwłaszcza najcięższą tarczę. Po drugie, znaczenie ma miejsce, gdzie dochodzi do bitwy. Jeśli uciekający lub zabici spadli do przepaści, nie słyszymy, by starano się ich wyciągać. Podobnie w przypadku bitew morskich – te ciała, które nie pozostały na wrakach lub których fale nie wyrzuciły na brzeg, bezpowrotnie przepadały. Ostatecznie pojawia się również problem samowolnych wypraw łupieżczych w czasie dłuższych kampanii. Zaledwie raz – i to w sytuacji utraty kilkuset żołnierzy – Ksenofont pisze w *Anabazie* o próbie odzyskania poległych, którzy na własną rękę starali się łupić okolicę obozu⁸³. Rzecz jasna, nikt nie zakładał, że możliwe będzie zawsze odnalezienie wszystkich poległych. Z tego względu w Atenach, obok pozostałych pomników upamiętniających zabitych danego roku, wznoszono cenota⁸⁴, któremu przypisywano taką samą wartość symboliczną jak „zwykłym” pochówkom żołnierzy⁸⁵. Podobnie postąpili Grecy opisani w *Anabazie*, którzy, świadomi, że nie odnaleźli wszystkich ciał, wzniesli osobny, pusty grobowiec⁸⁶.

Przechodząc do wyliczonych wyżej kategorii ogólnych, w przypadku pierwszej z nich dla wojny peloponeskiej mamy wyłącznie dwa świadectwa dobrowolnej rezygnacji z odebrania ciał swych poległych. Pierwszy wiąże się z pogromem Amprakiotów, na wieść o którym posłany

⁷⁸ Hom. *Il.* XXII 330–336. Zob. również Hom. *Il.* IV 223.

⁷⁹ E. *Supp.* 45–47; 283–284.

⁸⁰ E. *Tr.* 595–560 (tłum. R. Chodkowski).

⁸¹ Isoc. 14.55.

⁸² Th. VII 45.

⁸³ Geneza i skutek zob. X. *An.* VI.

⁸⁴ Th. II 47.

⁸⁵ Garland 1985, 103.

⁸⁶ X. *An.* VI 4.

przez nich herold wydaje bolesny okrzyk i odchodzi oplakując zmarłych. Nie wiemy, czy potem ponowił swoją prośbę. Do drugiego przypadku doszło w ostatnim akcie wyprawy sycylijskiej, kiedy niezdolni do dłuższego stacjonowania w Syrakuzach Ateńczycy zdecydowali się na desperacką ucieczkę. W jej wyniku nie tylko nie pochowali zgromadzonych w mieście zabitych, lecz także pozostawili tam jeszcze konających⁸⁷.

W obu przypadkach mamy do czynienia z okolicznościami nadzwyczajnymi. W pierwszej sytuacji jest to indywidualna rozpacz herolda, którego oszołomiła wieść o tragedii. Druga natomiast dotyczy wysiłku uratowania żywych kosztem tych, którzy już polegli i tych, którzy nie byli w stanie iść o własnych siłach. Przemawiać za tym musiała wyższa konieczność oraz najpewniej desperacja wynikła z przytłaczającej serii porażek i nieszczęść. Co stało się następnie z tymi, których pozostawiono na miejscu, nie wiemy, chociaż możemy wysuwać przypuszczenia na podstawie sposobu, w jaki Syrakuzanie traktowali martwych Ateńczyków⁸⁸.

Znacznie bardziej skomplikowana jest kategoria druga, ponieważ w tym przypadku mierzymy się z najróżniejszymi argumentami za lub przeciw świadomemu odmówieniu zabitym ostatniej posługi. Znamy przypadki, w których brak pochówku był sankcją prawną za szczególnie naganne czyny (na przykład za zdradę ojczyzny⁸⁹). Kim był jednak wrogi hoplita w Grecji epoki kultu wojennego rzemiosła? Czy posiadał on taki sam status jak człowiek zagrażający dobru publicznemu *polis*, co należało potępić brakiem pochówku? Czy może należy go utożsamiać z prywatnym nieprzyjacielem, z którego nieszczęścia – wedle ateńskiej tragedii⁹⁰ – winniśmy się cieszyć? Gdzie jednak przebiega granica między uzasadnioną radością a bezbożnym barbarzyństwem?

W *Błagalnicach* Eurypidesa odnajdujemy frapujący wątek, który może posłużyć jako komentarz do omawianego zagadnienia. Tebańczycy bronią odmowy pochówku wyjaśniając, że cała wyprawa odbywała się wbrew woli bogów, a zatem oni mogą na niezbożny czyn odpowiedzieć innym niezbożnym czynem⁹¹. Tezeusz tymczasem odpowiada, że skoro Tebańczycy „wsławili się”⁹² pokonując i „hańbiąc”⁹³ swych wrogów porażką, pokonanych należy niezwłocznie pochować, by nie gwałcić panhelleńskich praw, a tym samym nie szkodzić całej Grecji⁹⁴. Istotnym kontekstem pozostaje fakt, że Tebańczycy występują tutaj niewątpliwie po stronie przedstawionej jako „niesłuszna” i moralnie naganna. Z tej perspektywy można więc oceniać przytoczony przez nich argument o zwalczaniu zła inną niegodziwością. Przedstawiony w tragedii wątek staje się jeszcze ciekawszy, gdy umiejscowimy wystawienie sztuki w czasie wojny peloponeskiej. Zazwyczaj datuje się ją na lata między 424–421, ze szczególnym uwzględnieniem faktu, że musiała zostać wystawiona na scenie po kryzysie dyplomatycznym

⁸⁷ Th. VII 75.

⁸⁸ Th. VII 87.

⁸⁹ Th. I 139.

⁹⁰ E. *Heracl.* 939–940; E. *HF* 731–733.

⁹¹ E. *Supp.* 494–505.

⁹² E. *Supp.* 530.

⁹³ E. *Supp.* 530.

⁹⁴ E. *Supp.* 539–540.

w Delion (przywołanym wyżej w kontekście odmowy wydania Ateńczykom ich poległych przez Beotów⁹⁵). W związku z tym można postawić pytanie, czy Eurypides, wielki „patriota” i obrońca swej ojczyzny, zamierzał w ten sposób sam skomentować zdarzenia polityczne. Czy nie możemy odczytać tej tragedii jako komentarza: nawet jeśli ktoś uznawałby ufortyfikowanie okręgu świątynnego (co miało stanowić winę Ateńczyków) za czyn niezbożny, nic nie mogłoby usprawiedliwić postępowania Beotów? Jest to interesująca poszlaka, pozostająca jednak trudną, a właściwie niemożliwą do jednoznacznej weryfikacji.

Czasem w trakcie kampanii wojennych posuwano się tak daleko w swej bezwzględności, że nawet nie starano się szczególnie usprawiedliwiać niezbożnych czynów. Na uwagę zasługują w tej mierze pierwsze działania Aten i Sparty w wojnie peloponeskiej: najpierw Lacedemończycy zabijali i „wrzucali do dołu” wszystkich napotkanych Ateńczyków i ich sprzymierzeńców⁹⁶. W odpowiedzi Ateńczycy zabili i również „wrzucili do dołu” posła spartańskiego⁹⁷. Krwiożerczy zapał nie ustał w kolejnych latach konfliktu. Wiemy na przykład, że już u schyłku istnienia Związku Morskiego, w wyniku niesławnego procesu po bitwie nad Ajgospotamoj, Lizander przekonał resztę sprzymierzeńców do porzucenia niepochowanych ciał jeńców⁹⁸. Podobnie brutalni byli nie tylko Hellenowie zamieszkujący Grecję właściwą – również Syrakuzanie nie chowali ginących w kamieniołomach ateńskich jeńców⁹⁹. Możemy sądzić, że nie inaczej postąpiono z poległymi Ateńczykami w czasie ich ostatniej, desperackiej ucieczki z Syrakuz¹⁰⁰.

Niestety wiedza o stosunku żyjących do poległych przeciwników pozostaje nadal zaledwie fragmentaryczna, nie wspominając już o bezdyskusyjnie silnie indywidualnym i subiektywnym charakterze tego zagadnienia, którego interpretacja łatwo może prowadzić historyka poza granice jego kompetencji. Jednakże nie oznacza to, że należy rezygnować ze stawiania podobnych pytań. Trzeba zaznaczyć, że tylko poprzez oryginalne, czasem śmiałe hipotezy i kolejne badania porównawcze, będzie można dostrzec nowe, wcześniej niedostrzeżone konteksty i detale. Przykładem niech będzie przypadek Brazydasa zajmującego obóz Ateńczyków, którzy zaledwie dzień wcześniej odebrali na mocy porozumienia swych poległych¹⁰¹. Nawet jeśli wszystkich wcześniejszych zmarłych spalono, urny z ich prochami najprawdopodobniej wciąż znajdowały się w zdobytym obozie. Co zatem z nimi uczyniono? Po szturmie musiały ponadto pojawić się kolejne ciała zabitych Ateńczyków. Jak wówczas postąpili Lacedemończycy? Niestety Tukidydes nas o tym nie informuje. Tego rodzaju przypadków jest w źródłach znacznie więcej. Pozostawiają nas one zaledwie z ograniczonym zbiorem możliwych wyjaśnień oraz licznymi pytaniami, na które nie zawsze jesteśmy w stanie udzielić odpowiedzi.

⁹⁵ Zob. Giles 1890.

⁹⁶ Th. II 67.

⁹⁷ Th. II 67. Herodot przypisze incydent przeznaczeniu i „boskim wyrokom” (Hdt. VII 137). Zob. Hornblower 1991, 351.

⁹⁸ X. *HG* II 1.32.

⁹⁹ Th. VII 87. Otwartym pytaniem pozostaje, czy świadectwo Tukidydesa nie było przesadzone.

¹⁰⁰ Th. VII 85.

¹⁰¹ Th. IV 116.

Podsumowanie

Wojny Greków epoki klasycznej, w tym przede wszystkim wojna peloponeska, podlegały szeregowi regulacji i praw rozpowszechnionych przez eposy homeryckie, a następnie utrwalonych w praktyce. Niejednokrotnie naruszane, a jeszcze częściej dowolnie interpretowane, wyznaczały ramy, w których funkcjonowała grecka dyplomacja i praktyka wojenna. Tym samym określały granice tego, co było dopuszczalne, czego należało unikać, a także jakie działania powinny być podejmowane wobec poległych w boju. A przynajmniej stanowiły ku temu pewien punkt odniesienia.

Problematyka stosunku do poległych jest szczególnie interesująca z uwagi na uniwersalność tego zagadnienia. W każdej epoce, dla której zachowały się źródła pozwalające odtworzyć funkcjonowanie społeczeństw, mamy do czynienia z zabitymi w walce z innym plemieniem, grupą, wojskiem, armią. W tym tkwi największy potencjał badawczy tego zagadnienia. Można by wskazywać niezliczone konteksty, w których możliwe byłoby porównanie greckiej praktyki z innymi tradycjami wojennymi. Jako przykład można przywołać choćby republikański Rzym, w którym armia wyszkolonych „siepaczy” mogła reprezentować zupełnie odmienne podejście do kwestii traktowania poległych na polu bitwy.

Rozpoczęliśmy od postulatu rozszerzenia badań w wymiarze czasowym i przestrzennym, jednak, jak pokazują powyższe rozważania, nadal konieczne jest pogłębianie wiedzy również w obrębie samej epoki klasycznej. Wciąż brakuje kompleksowej analizy porównawczej z epoką archaiczną i hellenistyczną, dzięki której, być może, ujrzelibyśmy pewną dynamikę zachodzących przemian. Najbardziej czasochłonnym wysiłkiem pozostaje jednak stawianie prostych pytań, takich jak choćby przedstawione wyżej zagadnienie czasu potrzebnego do zebrania ciał poległych. Innymi słowy, badania nad stosunkiem Greków do poległych pozostawiają wiele fundamentalnych kwestii bez odpowiedzi, mimo że ich rozwiązanie jest kluczowe dla pełniejszego zrozumienia greckiej kultury wojennej i społecznej.

Bibliografia

Przekłady źródeł

- Eurypides, *Tragedie, I: Alkestis, Medea, Dzieci Heraklesa, Hipolit, Hekabe, Błagalnice, Andromacha, Oszalały Herakles, Trojanki*, tłum. i oprac. R. Chodkowski, Lublin 2024.
- Plutarch z Cheronei, *Żywoty sławnych mężów*, tłum. M. Brożek, Wrocław 2004.
- Tukidydes, *Wojna peloponeska*, tłum. i oprac. Kazimierz Kumaniecki, Warszawa 1953.

Literatura przedmiotu

- Anderson J.K., 2002: *Hoplite Weapons and Offensive Arms*, [w:] *Hoplites: The Classical Greek Battle Experience*, red. V.D. Hanson, London, 15–38.

- Arrington N.T., 2014: *Ashes, Images, and Memories: The Presence of the War Dead in Fifth-Century Athens*, Oxford.
- Asmonti L., 2006: *The Arginusae Trial, the Changing Role of Strategoi and the Relationship between Demos and Military Leadership in Late-Fifth Century Athens*, „BICS” 49, 1–22.
- Ducat J., 2006: *The Spartan “Tremblers”*, tłum. P.-J. Shaw, [w:] *Sparta and War*, red. S. Hodkinson, A. Powell, Swansea, 1–57.
- Garland R., 1985: *The Greek Way of Death*, London.
- Giles P., 1890: *Political Allusions in the Supplices of Euripides*, „CR” 4.3, 95–98.
- Gomme A.W., 1945: *A Historical Commentary on Thucydides*, I, Oxford.
- Hornblower S., 1991: *A Commentary on Thucydides*, I: *Books I–III*, Oxford.
- Jackson A.H., 2002: *Hoplites and the Gods: The Dedication of Captured Arms and Armour*, [w:] *Hoplites: The Classical Greek Battle Experience*, red. V.D. Hanson, London, 228–253.
- Keegan J., 1976: *The Face of Battle: A Study of Agincourt, Waterloo and the Somme*, London.
- Krentz P., 2002: *Fighting by the Rules: The Invention of the Hoplite Agon*, „Hesperia” 71.1, 23–39.
- Lazenby J.F., 2002: *The Killing Zone*, [w:] *Hoplites: The Classical Greek Battle Experience*, red. V.D. Hanson, London, 87–110.
- Nováková L., 2021: *Burials of the Fallen in Ancient Greece*, „Zbornik Radova Filozofskog Fakulteta u Splitu” 14, 167–180.
- Osborne R., 2023: *The Oxford History of the Archaic Greek World*, II: *Athens and Attica*, New York.
- Parker R., 1999: *Miasma: Pollution and Purification in Early Greece*, Oxford.
- Pritchett W.K., 1975: *The Greek State at War*, II, Berkeley.
- Pritchett W.K., 1985: *The Greek State at War*, IV, Berkeley.
- Vaughn P., 2002: *The Identification and Retrieval of the Hoplite Battle-Dead*, [w:] *Hoplites: The Classical Greek Battle Experience*, red. V.D. Hanson, London, 38–63.
- van Wees H., 2002: *Miasto w czasie wojny*, [w:] *Zarys historii Europy. Grecja klasyczna*, red. R. Osborne, tłum. B. Mierzejewska, Warszawa.

Bartłomiej Kulesza
 Uniwersytet w Białymstoku
 bk86594@student.uwb.edu.pl
 ORCID 0009-0007-0894-9113